Rok VII. Kraków-Podgórze, Sroda 1 Września 1909 Nr 198

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się powieści **„Czarodziejski samochód"**.

Co niesie dzień polityczny.

Sejmy i Izba posłów. — Rokowania ugodowe bar. Bienertha. — Czy będzie miał powodzenie? — Cesarz w Bregencyi. — Rewolta armii w Grecyi.

Z Wiednia donoszą w formie pogłoski, że rząd zamierza zwołać Sejm czeski i inne sejmy w dniu 22 września, a Radę państwa już w dniu 5 października. Sejmy zatem nie mogłyby dłużej nad dziesięć dni obradować. Wiadomość powyższą należy przyjmować z krytycyzmem, jako rzecz warunkową, bo zwołanie Sejmu czeskiego, a w następstwie i sesya Izby posłów zawisły od rezultatu akcyi ugodowej barona Bienertha i dra Głąbińskiego.

Jeszcze w bieżącym tygodniu bar. Bienerth, który w niedzielę z urlopu powrócił do Wiednia, rozpocznie rokowania między Niemcami a Czechami. Czy bar. Bienerthowi uśmiechnie się powodzenie? Czy też skręci on kark na tym sporze niemiecko-czeskim, paraliżującym od lat tylu ruch austryackiej maszyny parlamentarnej? — najbliższe dni odpowiedzą na to pytanie.

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że minister Biliński zmodyfikował wprawdzie swój projekt finansowy, ale że podatek od piwa — w zmienionej formie — będzie utrzymany i parlamentowi przedłożony.

Cesarz Franciszek Józef z Innsbrucku pojechał wczoraj do Bregencyi nad jeziorem Bodeńskiem, stolicy Przedarulanii, gdzie mu ludność zgotowała ogromne owacye.

* * *

W Grecyi nastało już uspokojenie umysłów — i król Jerzy już „nie zabierze kapelusza i nie wyniesie się z kraju". Król, jak wiadomo, utworzył nowy gabinet z Mauromichalisem na czele. Po utworzeniu nowego gabinetu powróciły wojska, które w sobotę brały udział w demonstracyi, w niedzielę rano w największym porządku do koszar. Ogłoszono im dokument, którym król udzielił amnestyi oficerom i żołnierzom. Miasto przybrało zwykły wygląd. Charakterystycznem jest, że w czasie demonstracyi nie wydarzył się żaden wypadek.

Grecki korpus oficerski nie jest już całkowicie solidarny. Część oficerów oświadczyła bowiem, że nie mogą popierać wszystkich żądań, zawartych w memoryale i zadowolą się zastąpieniem następcy tronu osobistością odpowiedzialną. Pojawiają się zdania, że trzeba uznać zasługi, jakie przynajmniej król Jerzy dla kraju położył. Ruch, który zdawał się być zupełnie rewolucyjno-antydynastycznym, traci więc tę cechę — i manifestuje się jako patryotyczne dążenie do reformy sił obrony kraju, reformy, koniecznej ze względu na obecną słabość i dezorganizacyę armii.

Z KRAJU.

Z Wieliczki donoszą nam: Dnia 4-go września po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. wpół do 3 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby z użyciem windy parowej 6 kor. Bilet wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. wpół do 2 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·45, 8·45 i 10·05 wieczorem. Czysty dochód ze zjazdu przeznaczony na cele Tow. Czytelni ludowej w Wieliczce.

Wadowice, 30 sierpnia. *Bezkrólewie w „Sokole"*. Dzisiaj odbyła się uroczysta wieczornica, dla opuszczających tymi dniami nasze miasto profesorów gimnazyalnych, prezesa „Sokoła" Matuszewskiego i druha Lachemskiego. Z prawdziwym żalem żegnamy prezesa Matuszewskiego, bo był to demokrata z krwi i kości, i mieliśmy nadzieję, że kierując naszem gniazdem przy pomocy zawsze niestrudzonego wiceprezesa Rippera i dzielnego dyrektora druha Pukły — zdemokratyzuje nasz „Sokół", wypędzi gnuśność i wprowadzi na właściwe tory. Kandydatów na opróżnioną godność wymieniają dotychczas trzech: notaryusza Hana, sekretarza Stopczyńskiego i komisarza Buszka. Pierwszym dwom nie można rokować powodzenia, bo ciągle są w pogoni za tytułami i nie cieszą się sympatyą ogólną; trzeci zaś, z przekonań demokrata, człowiek cieszący się popularnością w naszem mieście, byłby z tej trójki może najlepszym prezesem.

Nie ma cholery. Dzisiaj w południe przyszła depesza od lekarzy znawców, którzy badali wnętrzności zmarłego Fischgrunda, że cholera w tym wypadku jest wykluczona. — Zachodzi podejrzenie, że popełnił samobójstwo przez otrucie. Interesa zostawił w bardzo złym stanie i ciągle miał kłopoty z dziećmi, które go dużo pieniędzy kosztowały. Najlepiej na tej cholerze wyszli rezerwiści 56 p. p., którzy zamiast na pole manewrów, wyjechali do Cieszyna, gdzie ich izolowano. Dwa dni przynajmniej zmarkierowali.

Zaręczyny córki milionera. W ostatnich dniach sierpnia odbyły się zaręczyny uroczej córki dra Henryka i Lucyny z Fiszerów Krobickich, właścicieli dóbr ziemskich — Józefy z panem Thoczlem obywatelem ziemskim z Jaszczurowej.

Życie za kawałek węgla. Ze Szczakowej donoszą nam: Przed kilku dniami zaszedł tu grozą przejmujący wypadek. 13-letni chłopiec, W. Piętna, wskoczył na przejeżdżający wagon pociągu towarowego, aby ściągnąć kawałek węgla. W czasie wskakiwania pośliznął się biedak i upadł tak nieszczęśliwie, że koła pociągu urwały mu głowę. I tak za kawałek węgla przypłacił biedny chłopczyna życiem, gdyż poniósł śmierć na miejscu.

Z Zakopanego donoszą nam, że lista gości przekroczyła już niebywałą dotąd cyfrę 9.000. Przypuszczają, że w tym roku Zakopane dotrze do niezwykłej dotąd cyfry 15.000 kuracyuszów.

Z Sękowej piszą nam: Nareszcie i rodzinne strony autora „Wozu Drzymały" doczekały się wystawienia jego obrazu na scenie.

Zasługę tę przypisać należy niestrudzonemu i niezrażającemu się trudnościami młodemu nauczycielowi p. Łukaszowi Tunerowiczowi, który w bardzo krótkim czasie stworzył scenę i doprowadził rzecz do skutku.

Wyjednawszy sobie u tutejszego posła p. Władysława Długosza i miejscowych księży odpowiedni fundusz, sporządził wspólnie z p. Kossakowskim i tutejszą młodzieżą szkół średnich trwałe dekoracye i wystawili na scenie w dniach 21 i 22 sierpnia trzy razy następujące obrazki: „Korale Kasi i Marysi", „Lirnik", wyjątek z bitwy pod Racławicami i „Wóz Drzymały".

Wszystkie obrazki wypadły nadspodziewanie dobrze, ale najpotężniejsze wrażenie zrobił na tutejszej ludności „Wóz Drzymały". — Świetnie odegrał rolę Niedzieli akademik p. Józef Myśliwy, doskonałą była w roli Niedzieliny p. Bola Busiówna, bardzo dobrze odegrał Wida Głowackiego brat autora p. L. Rączkowski — to też nic dziwnego, że sala trzęsła się od oklasków. — Za chętny współudział w pracy należy się także uznanie p. Maryi Ściborskiej i gospodarzowi z Siar p. L. Rybczykowi.

Na pierwszem przedstawieniu była obecna wszystka miejscowa i okoliczna inteligencya. — Przybył także i dziecię tutejszy poseł p. Władysław Długosz z rodziną i swoimi gośćmi, a tak był zadowolony z przedstawienia, że po skończeniu przyszedł na scenę i gratulował wszystkim znakomitej gry, mówiąc, że śmiało mogliby wystąpić i na lwowskiej scenie.

Jedna była tylko niedogodność t. j. brak odpowiedniej sali, ale żywimy nadzieję, że wkrótce i ta przeszkoda zostanie usunięta, bo gmina Siary ma zamiar wybudować odpowiedni dom gminny, w którym znajdzie pomieszczenie obszerna sala. A jest tem większa pewność urzeczywistnienia tego zamiaru, gdyż znany z obywatelskiej działalności i szczodrobliwości poseł p. Władysław Długosz przyobiecał w tej sprawie pomoc gminie.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na dalszy rozwój sceny. *Fr. Gabryel.*

Wycieczka łańcucka do Częstochowy. Poseł Żardecki prostuje ogłoszenie jakiegoś pisemka w sprawie wycieczki do Częstochowy, urządzonej przez zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Łańcucie. W komunikacie tym oznaczono termin wyjazdu do Częstochowy na 2 września b. r. Ponieważ kolej państwowa oznajmiła, że wcześniej, niż 15 września, nie może dostarczyć osobnego pociągu, a dalej dotąd nie nadesłano z Petersburga zezwolenia na wydanie wspólnych paszportów, dlatego zarząd powiatowy terminu wyjazdu jeszcze nie oznaczył i skoro wszelkie formalności załatwione będą, co najmniej na kilka dni przed wyjazdem uczestnicy wycieczki zostaną zawiadomieni. (Jak się zdaje, wystawa w Częstochowie zostanie wprzód zamknięta, zanim z Petersburga nadejdzie pozwolenie na użycie wspólnego paszportu. *Przyp. Red*).

Cholera „nostras". Pogotowie ratunkowe we Lwowie zanotowało wczoraj 7 wypadków zasłabnięcia wśród objawów cholerycznych. Chodzi tu nie o prawdziwą cholerę, ale o wypadki ostrego nieżytu jelit. (O takich wypadkach dochodzą obecnie wieści z licznych miast galicyjskich. *Przyp. Red.*)

Z Morawskiej Ostrawy. Czeska Rada szkolna krajowa w Bernie zezwoliła T. S. L. na otwarcie w Morawskiej Ostrawie pierwszej klasy wydziałowej żeńskiej i drugiej klasy wydziałowej męskiej z językiem wykładowym polskim. Klasa pierwsza wydziałowa męska istnieje tam już od zeszłego roku. Rok szkolny w szkole polskiej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie rozpocznie się 16 września.

Na murach Morawskiej Ostrawy pojawiły się afisze zapowiadające na 5 września obchód Słowackiego staraniem Koła T. S. L. i Koła śpiewackiego.

Program: O godz. 10 rano nabożeństwo. Po nabożeństwie złożenie wieńca na obrazie częstochowskim (w czasie mszy św. śpiewać będzie „Koło śpiewackie im. J. Słowackiego"). Wieczorem o godz. 7 odbędzie się w wielkiej sali „Domu polskiego" w M. Ostrawie uroczysty wieczór.

Katastrofa w kopalni — 25 ofiar.

Wczoraj podaliśmy w naszem piśmie telegraficzną wiadomość o katastrofie, jaka się wydarzyła w Zagłębiu Dąbrowa wczoraj o godz. 4 rano. Dzisiaj otrzymujemy od naszego korespondenta szczegóły, do tej katastrofy się odnoszące:

Wiadomość o zalaniu kopalni „Jan" wodą przebiegła lotem błyskawicy po całej osadzie. Ze wszystkich stron pospieszyły na pomoc Pogotowia ratunkowe, które odrazu jęły się pracy wśród niezwykłych trudności. Akcyę ratunkową podzielono na dwie części, skoncentrowano ją jednak wkrótce tylko przy starym szybie, gdyż zwykły szyb wchodowy był zalany wodą na 5 metrów wysoko, co wszelki ratunek uniemożliwiało. Olbrzymi napływ wód, buchając z niezwykłą siłą, unieruchomił wszystkie pompy. Pogotowia wytężyły wszystkie siły, gdyż wiedziano, że w chwili katastrofy znajdowało się 25 górników, którym groziła śmierć.

Po kilku godzinach gorączkowej pracy okazało się, że niema żadnej nadziei wyratowania nieszczęśliwych. Zapomocą drabin dotarto starym szybem do wnętrza kopalni, ale zapóźno. Tam woda zalała w olbrzymich masach całe podziemia. Jak słychać, uratował się tylko jeden górnik i to niemal cudem. Mianowicie w chwili wybuchu, woda wraz z wyrzuconemi belkami wyrzuciła i jego do szybu, gdzie go znaleziono bez przytomności wprawdzie i poranionego, ale jeszcze ży-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

3

Ciąg dalszy.

— Jakie to idyotyczne! — zadecydował.

— Może być — potwierdził grzecznie Flotonas. — Ale idyotyczne, czy nie, takie jest jej imię.

— No, dobrze, dobrze. Zgadzam się. Ale skąd to się wzięło?

— Zaraz panu powiem, hm... Pięć lat temu przyszedł tu z tą małą jakiś człowiek i powiedział do mnie:

„Przygarnąłem to dziecko opuszczone w jakiejś wsi. Ja jestem mechanikiem z marynarki, emigrant. Nikt nie powinien dowiedzieć się mego nazwiska, gdyż toby mi groziło wielkiem niebezpieczeństwem. Ale, że jestem dobrym robotnikiem, możeby mnie pan przyjął do warsztatu i pozwolił temu dziecku uczyć się rzemiosła".

— I pan go przyjąłeś, pomimo tak niedokładnych informacyj?

— A cóż, łaskawco? Nie można grymasić, niema tu przecie takiego wyboru, jak w Europie. Potrzebowałem, więc przyjąłem go... I do krocset! Nigdy tego nie pożałowałem... Pracownik niestrudzony, a mechanik, jakich mało! Mała skorzystała też prędko z jego nauki... I teraz jest najlepszym robotnikiem z całego personelu.

Jim wzruszył ramionami.

— Ale pan musisz powiedzieć, skąd się wzięło słowo „Nijak".

— Zaraz do krocset! Chcesz pan usłyszeć prędzej, zanim język zdoła wypowiedzieć. Otóż więc, gdy tamtego zapytywano w warsztacie, czy gdziekolwiek indziej, jak się nazywa, on sam, jego ojczyzna i t. d., odpowiadał zawsze:

„Nijak... Mógłbym nakłamać, jak mi się podoba, bo nie chcę nic mówić o sobie, więc wolę wam odpowiadać: Nijak, bo to prostsze".

...No i cóż było robić, wszyscy przyzwyczaili się nazywać i jego i małą Nijakami.

— Każ pan zawołać tego człowieka — przerwał Jim, ściągając brwi, jakby pod naciskiem głębokich myśli.

— Niepodobna.

— Dlaczego?

— Bo już go tutaj nie ma.

— A gdzież on jest?

— O tem nie mam pojęcia!

Detektyw zgrzytnął zębami.

— Jakto? Nie wiesz znów i tego?

— Mój Boże — odrzekł prostodusznie Flotonas — ja przecie nie jestem policyantem i mogę zadowolnić się tem, co mi mówią.

— A cóż panu powiedział, odchodząc?

— Ano, powiedział: Panie Flotonas, uczeń mój umie tyle już co ja sam, więc nie robię panu żadnej krzywdy, odchodząc.

— A nie pytałeś go się pan, dokąd idzie?

— Ale! Naturalnie!

— Chwała Bogu! No i odpowiedział?

— O! nawet nie dał się, biedak, prosić o to.

— Cóż powiedział?

— A to: Odchodzę, bo mam do tego powody.

Policyant wzniósł z gestem rozpaczy ręce ku niebu, jakby chcąc je wziąć na świadka tego męczącego wywiadu z obywatelem Narbonny.

— I pan się zupełnie zadowolniłeś tą odpowiedzią?

— Ba! Naturalnie! Kiedy kto ma swoje powody, czegóż chcieć od niego więcej!...

Oblicze Jima pociemniało. Widocznem było, iż wielce sprytny Farstown z trudem powstrzymuje wybuch gniewu.

Ale ani on, ani dyrektor wozowni nie zauważyli błysku radości, jaki zamigotał na sekundę w ślicznych oczach dziewczynki. Gdy zaś się obrócili, twarzyczka jej przybrała znowu wyraz zupełnej obojętności.

— Hm... hm... — mruczał detektyw — to wszystko jest tak, jakby kto rzucał grochem o ścianę. Musimy zatem porzucić usiłowanie sprawdzenia tożsamości świadka i przejść do wypadku na ulicy Wołowej.

Przybrawszy znów uroczystą postawę, przemówił tonem władcy i sędziego:

— Otwórz uszy, Nijak — ponieważ nazywasz się Nijak — i staraj się dobrze usłyszeć moje pytania: Opowiedz, coś widziała wczoraj, około siódmej wieczorem nad jeziorem Mignon?

Nijak kiwnęła główką potakująco, i głosem pewnym, a z oczami utkwionemi śmiało w niepospolitego detektywa, mówiła:

— Wyszłam z warsztatu na dziesięć minut przed siódmą...

— Robota kończy się o siódmej — dopełnił Flotonas. — Tylko że mała miała odnieść robotę mandarynowi Ti-San-Lo do domu w okolicy jeziora Mignon.

— Mój panie — ofuknął Farstown — daj mówić świadkowi... No, mów dalej Nijak... ponieważ widzę, że waryackie twe imię nie przeszkadza ci do władania językiem.

Więc, posłuszna, ciągnęła dalej:

Ciąg dalszy nastąpi.

wego. Akcya ratunkowa do południa nie wydała rezultatów.

Przyczyną katastrofy było, jak się okazuje, przebicie ściany do sąsiedniej kopalni „Mikołaj“, skąd woda wdarła się do kopalni „Jan“.

* * *

Jak nam donoszą telegraficznie do godziny 11-tej w nocy **zdołano ocalić 22 robotników.**

Straszna powódź w Ameryce.

Z Nowego Jorku nadchodzą wiadomości o strasznej powodzi, jaka miała miejsce w Meksyku. Ta niebywała katastrofa powodziowa pociągła za sobą setki ofiar w ludziach. Telegram, lakoniczny amerykański telegram, donosi o powodzi, co następuje:

Nowy Jork. Powódź rzeki Santa Catharina w okolicy Monterey dokonała ogromnych spustoszeń. W sobotę rano nagle ogromne masy wód pojawiły się na rzece, porywając domy, położone na wybrzeżu południowem. Ludzie, stojący na wybrzeżu północnem, nie byli w możności nieść pomocy. Tysiące ludzi straciło mienie. Liczba zatopionych wynosiła do 1200. Szkoda w materyale szacowaną jest na 20 milionów dolarów. Władze miejskie w Monterey daremnie siłą się nieść dotkniętym powodzią ratunek. Od wczoraj woda zmniejsza się, niebezpieczeństwo minęło. Od niedzieli wieczorem wydobyto 500 zwłok.

Lotem ptaka.

P. Aleksander Rajchman zamieścił w „Kuryerze warsz.“ korespondencyę z Rheims, opisującą barwnie wypadki „tygodnia awiatycznego“. Czytamy tam:

„Ciekawy jest pochód dam (przeważnie Angielek) do szop awiatorów. Każda ma w ręku pocztówkę i pióro „dactylo“ i każda prosi o autograf. Bleriot podpisał się już dwa tysiące razy. Lefebvre, elegancki oficer marynarki, poszarpał ofiarowane sobie bukiety na wielką liczbę „jednostek kwietnych“ i każdej z suplikantek do podpisuje dodaje — różę. Latham jest niewidzialny, a Delegrange'a pilnuje żona. Ten ostatni na wiadomość, że inicyatorem warszawskiego koła awiatorów jest malarz Tański, zainteresował się wielce temi usiłowaniami, którym w przyszłości przyrzekł dopomódz.

— Powiedz pan memu koledze — rzekł mi z uśmiechem — że my, plastycy, we trzech pracowaliśmy nad awiacyą gorliwiej od inżynierów: to Farman budowniczy, Tissandier malarz i ja rzeźbiarz.

A na pytanie: co sądzi o niedalekiej przyszłości awiacyi, powtórzył aforyzm, który komuś napisał w albumie:

— Bleriot sądzi, że postęp błyskawiczny awiacyi rozpocznie się od chwili zastosowania elektryczności do motoru; ja twierdzę, że ludzkość niecierpliwa nie będzie czekała tej chwili. Z końcem roku przyszłego pięciuset awiatorów fachowych i amatorów szybować będzie nad równinami, wzgórzami, jeziorami i morzami Francyi...

Wielkiemu rozwojowi żeglugi napowietrznej sprzyja nie tyle opieka rządu, ile — entuzyazm sportowy. Niema stolicy, któraby nie posiadała aeroklubu, a zapał awiacyjny poruszył wszystkich: od monarchów do szarego końca sportsmenów. Koń, bicyclette i automobil — przedmioty sportów dotychczasowych, idą powoli w zapomnienie.

I wielkie dzienniki przyczyniają się poważnie do tych zdobyczy, przed rokiem jeszcze nieprawdopodobnych.

„New York World“ ofiarował 50 tysięcy franków na „Derby powietrzne międzynarodowe“ za przebycie w październiku 225 kilometrów wzdłuż rzeki Hudson pod Nowym Jorkiem.

„Daily Mail“ przeznaczył 25 tysięcy za przebycie w czasie od d. 15-go sierpnia 1909 r. do d. 15-go sierpnia 1910 roku, najdłuższej z przeszybowanych dotychczas linij prostych w Anglii lub Francyi, a 250 tysięcy za przebieżenie na wysokości lotu ptaka przestrzeni pomiędzy Londynem a Manchesterem (272 kilometrów). Prezesowie klubu francuskiego i angielskiego i dyrektor dziennika będą sędziami rekordu, do którego, oprócz Wrightów, stanęli: Latham, Paulhan, Lefebvre i Sommer.

Niepodobna wymieniać wszystkich nagród, które codzień ogłaszają kluby i osoby prywatne, Rady miejskie, stowarzyszenia techniczne, Rady jeneralne departamentów, bogaty nafciarz, Henryk Deutsch, Gordon Benett, winiarze Heidsieck, Roderer, Pousandin, Pommery et Greno i wielu innych, nie poprzestając na nagrodach obecnego turnieju, już obecnie ogłaszają ofiary na wzloty wiosenne.

Dzienniki ogłaszają również nagrodę 195.000 fr., przeznaczoną przez klub petersburski na lato r. b. Wiadomości tej jednak dotychczas nie udało mi się sprawdzić.

Przed pogrzebem.

(Sceny z życia rosyjskiego).

W Moskwie zmarł bogaty kupiec; z „krewniaków“ pozostał tylko rodzony siostrzeniec zmarłego. Nieboszczyk skonał niedawno. Do domu żałoby schodzą się rozmaici dostawcy. Najprzod przybywa dostawca trumien. Kłania się uniżenie, żegna się znakiem krzyża i zapytuje siostrzeńca zmarłego:

— Przeniósł się do wieczności?

— Umarł.

— Tak to, tak! Królestwo mu niebieskie! Wszyscy tam pójdziemy! Czy to był ojciec pański?

— Nie, wuj.

— Wujem zatem wypadał? Tak. Zacny z niego był człowiek!

— W istocie, bardzo był dobry.

— I człowiek ciepły przytem.

Milczenie.

— Miareczkę na trumienkę rozkaże pan wziąć?

— Utrzymujesz pan fabrykę trumien?

— Tak jest. Robię trumny.

— Nie wydałem jeszcze dotąd żadnych rozporządzeń. A czy pan robisz porządne trumny?

— Ależ ma się wiedzieć, w najlepszym gatunku, pierwszy sort.

— No, pamiętajże pan; pragnę pochować wuja porządnie.

— Bądź pan spokojny; już ja wiem, jaką trumnę dla takiego nieboszczyka zrobić. Tutaj w pobliżu mieszka także fabrykant trumien, Pietrow, ale ten wyprawia czasem skandale z panami nieboszczykami.

— Jakie skandale?!

— A no, proszę pana, niedalej jak w przeszłym tygodniu, grzebano tu także pewnego bogatego kupca pierwszej gildyi i właśnie Pietrow trumnę robił. Narodu było na pogrzebie mnóstwo: nawet było dwóch generałów, a wdowa szła za trumną i strasznie rozpaczała. Parada była wielka. Tymczasem okazało się, że trumna była ze zgniłego drzewa i nagle, w oczach wszystkich, nieboszczyk trumnę przedziurawił i wystawił rękę na widok publiczny! Czy się to godzi, proszę ja pana?

— No, ale czy pan masz z pewnością dobre trumny?

— Bądź pan już spokojny. Trzech generałów się pochowało i byli całkiem zadowoleni. Deseczki da się mocne, dwucalówki. Nieboszczykowi bardzo będzie wygodnie leżeć. Nie przedziurawi deski. Spuść się pan na mnie!...

Po odejściu fabrykanta trumien, zgłasza się dyrygent chóru śpiewaków. Twarz ma dziobatą, mówi ochrypłym basem, szyję ma owiniętą kraciastym szalikiem. Przemawia stylem kwiecistym.

— Czego pan sobie życzysz?

— Jestem dyrygentem chóru śpiewaków.

— Więc czegóż sobie pan życzysz?

— Dowiedziawszy się z wielu ust o niespodziewanie nastąpionej, nieubłaganej, a nikogo nie szczędzącej śmierci jednego z krewnych pańskich, stawiam się z zaofiarowaniem usług moich i chóru mojego, który zwrócił na się uwagę licznych nieboszczyków, jakoteż rodzin przez nich osieroconych.

— Masz pan dobrze zorganizowany chór?

— Niezrównany! Głosy śpiewne, a basy huczne. Szczególniej jeden basista. Jak zaintonuje „wieczny odpoczynek“, to nawet nieboszczyk zadrży w trumnie. Przybyłem wcześniej z umysłu, abyś pan nie dostał się w łapy dyrygenta chóru Fieropontjewa.

— A to dlaczego?

— Chór nie budzący zaufania. Odznacza się tem, iż często szpetnie się spisuje.

— Jakto szpetnie?

— Mogę opowiedzieć. Pewnego razu odbywał się tu pogrzeb nader bogatego, jednego z najwybitniejszych właścicieli realności, przy ogromnym udziale tłumów pobożnego ludu, aż tu nagle chór, wśród całego uroczystego nastroju, miasto zaintonować „wieczny odpoczynek“ — huknął zamaszyście „mnohaja lita“. Tak. Ubliżają pamięci zmarłych!

Po dyrygencie chóru zjawia się niewiasta w czarnym stroju żałobnym. Jest to płaczka, idąca za trumną zmarłego i opłakująca go dla nadania obrzędowi pogrzebowemu bardziej smutnego pozoru.

— Czego pani chcesz?

— Ja, proszę pana, opłakuję zmarłego; płaczę po nim, najdroższym!

— Hm... a potrafisz dobrze płakać?

— Och, mój dobrodzieju, i to jak jeszcze. Nikt mi nie dorówna. Nieboszczycyby się sami rozrzewnili. Niedawno chowano tu jednego nieboszczyka, a po nim zawodziłam, szłam za pogrzebem i wołam: „Komużeś mnie ty zostawił, najdroższy!“ Doszliśmy do rzeki Moskwy, do mostu: rzuciłam się na ziemię i zawodzę, a tu policyant przyszedł, wziął mnie za kark i odprowadził do cyrkułu, gdzie mnie obito za hałasy na moście. Bili mnie, mój dobrodzieju, a ja ciągle nie przestawałam zawodzić i wyłam: „Komużeś mnie ty zostawił, najdroższy!“

Tak już żałośliwie, jak ja, nikt opłakiwać nie potrafi!

„Kupiec Polski“.

Sprawa rozdawnictwa koncesyj szynkarskich. — Wiec szynkarzy we Lwowie. — Skargi na sól galicyjską. — W sprawie bojkotu. — „Towaroznawstwo“ i „Kalendarz kupiecki“.

Najważniejszą obecnie dla kupców prowincyonalnych i dla szynkarzy sprawą jest kwestya rozdawnictwa *koncesyj szynkarskich*, o które wobec wygaśnięcia prawa propinacyi z końcem 1910 r. niebawem ubiegać się będzie można. Sprawą tą zajmuje się gorąco „Kupiec Polski“, jedyny fachowy organ kupiectwa polskiego (adres wydawnictwa: Krak w, Wolska 14; cena prenumeraty 2 korony kwartalnie), strzegąc interesów kupców i szynkarzy.

W artykule w nrze z 1 września pt.: „Kiedy i jak należy się starać o koncesye szynkarskie i koncesye na sprzedaż wódek w zamkniętych flaszkach?“ redakcya „Kupca“ daje wyraz ubolewaniu, iż namiestnictwo jeszcze żadnych dyrektyw starostwom nie udzieliło. Starostwa nie mają do dziś dnia pojęcia, jak sprawa rozdawnictwa koncesyj będzie uregulowana. Niektóre starostwa postępują wobec kupców i zarządów gmin, które już wnoszą podania o koncesye, wielce biurokratycznie, zwracają bowiem kupcom i gminom ich podania z motywem, że „starostwa dziś jeszcze nie mogą ocenić, czy w danej miejscowości w r. 1911 będzie istniała potrzeba wykonywania przemysłu szynkarskiego“. Takie postępowanie świadczy tylko o biurokratyzmie i bezhołowiu w starostwach i naraża kupców i gminy tylko na podwójne koszta i podwójną robotę, boć już może za kilka tygodni namiestnictwo poleci starostwom przyjmować podania.

Sprawa rozdawnictwa koncesyj szynkarskich będzie omówiona na bliskiej sesyi sejmowej. W dzień otwarcia Sejmu „Krajowy Związek szynkarzy“ zwołuje też do Lwowa wielki *wiec szynkarski.*

Produkcya soli i handel *solą* stanowią w Galicyi ciągle bolączkę zarówno dla kupców jak i dla publiczności. Faktem jest, że w Galicyi, tym kraju słynnych salin, *konsumujemy najgorszą sól!* „Kupiec Polski“, z okazyi podnoszonych ustawicznie skarg, omawia tę sprawę, przypisując winę wadliwości w równej mierze skarbowi państwa t. j. salinom, oraz Wydziałowi krajowemu, który jest pośrednikiem między rządem a konsumującą ludnością. Rząd ma monopol produkcyi, Wydział krajowy uzyskał prawie monopol handlu; oba czynniki jednak nie wywiązują się należycie ze swych zadań — ku słusznemu oburzeniu kupujących.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na artykuł w sprawie bojkotu pruskich towarów. Redakcya „Kupca“ protestuje w nim przeciw bezkrytyczności naszych dzienników i utrzymuje, że rezultatów akcyi bojkotowej nie należy lekceważyć.

Abonentom swoim redakcya „Kupca“ ofiaruje w tym roku dwa cenne bezpłatne premia: wielkie dzieło p. t. „Towaroznawstwo“ przez dra A. Bolanda, prof. krakowskiej Akademii handlowej, i „Kalendarz kupiecki“ na r. 1910. Oba te premia niewątpliwie zachęcą i tych kupców, którzy jeszcze nie poczuwali się do obowiązku solidarnego poparcia swego jedynego organu, do zapisania się w poczet prenumeratorów „Kupca polskiego“.

Bakterye i wentylacya.

Na posiedzeniu Towarzystwa Biologicznego w Paryżu dwaj uczeni francuscy, Filassier i Sartory, zdawali relacyę z ostatnich doświadczeń swych nad skutecznością wentylacyi mieszkań i zakładów. W szeregu badań odnośnych wypróbowano dwa rodzaje przyrządów: wentylator, przez który wpada powietrze z ulicy bądź z podwórza i t. zw. wentylator wewnętrzny, stosowany jedynie do wywoływania „ciągu odświeżającego“. Przewiewnik wewnętrzny dał wyniki bardzo ujemne, ale i pierwszy system nie świetnie spisywał się, jak widać z przykładów poniższych.

1) W kawiarni (450 metrów sześciennych objętości) o trzech wentylach wewnętrznych po opróżnieniu i oczyszczeniu lokalu o 9-tej rano znaleziono mniej więcej 10.000 bakteryj na 1 metr kubiczny powietrza. Wentyle puszczono w ruch; po upływie godziny ilość drobnoustrojów stosunkowo wzrosła do 35-ciu tysięcy. 2) Kawiarnia większa (750 metrów sześć.), jeden wentylator z ulicą łączący się, drugi wewnętrzny. Przed próbą: w pobliżu pierwszego 10.000 bakteryj, po akcyi dwugodzinnej 27.500. W pobliżu wentylatora drugiego 11.500 na metr sześcienny powietrza. Wentyl otwarto: 19.000 po godzinie, 37.000 po upływie dwóch godzin. 3) Mała winiarnia. Wentylator wewnętrzny. O 10-tej rano — 18.000 bakteryj. Po godzinnem „odświeżaniu“ powietrza 42.000 bakteryj, po dwugodzinnem — 65.000. 4) Nieco większa knajpka z wentylatorem na zewnątrz. Przed użyciem 22.000, po młynkowaniu godzinnem 48.000. 5) Restauracya (400 m. sześć.) godz. 9 i pół rano. Przed puszczeniem w ruch przewiewników 12.500, po — 23.000 w godzinę, 45.000 we dwie godziny i t. d.

Wynik doświadczeń streścić więc można w słowach następujących: używane do przewietrzania ubikacyj wentylatory dzisiejsze mijają się z zadaniem swem najzupełniej, bez względu na to, czy komunikują się z powietrzem zewnętrznem, czy nie. Działalność ich polega na tem jedynie, że kurz zawieszony w powietrzu bądź na rzeczach osadzający się pędzą w górę, tworząc wiry i kłęby, do wzmożenia się liczby drobnoustrojów nader pomocne.

Pozostawiony w spokoju kurz ten, o ile nie styka się z rękami, jest rzeczą względnie niewinną; ruszany w pokoju z oknem zamkniętem staje się trudnym do zniesienia i szkodliwym. O tem wie zresztą gosposia każda i miesiącami nieraz nie każe ruszać warstw kurzu z szaf, pieców, obrazów bądź gzemsów firanek, chyba że wykonywa porządki „gruntowne“ przy „rozwalonych“ oknach. Lecz sam wentylator tylko okna otwartego nie zastąpi nigdy. *Dr. K. Niedzielski.*

Naokoło teatru.

Z teatru miejskiego. Sezon teatralny 1909/10 r. rozpocznie się w sobotę dnia 4 września wystawieniem prześlicznego dramatu Słowackiego: „Horsztyński“. Rolę tytułową wykona dyr. Solski. Rolę Szczęsnego grać będzie p. Tarasiewicz. Znakomity artysta, uproszony przez dyrekcyę teatru miejskiego, zjeżdża do Krakowa umyślnie, by odtworzyć tę poetyczną postać. Pierwsze przedstawienie „Horsztyńskiego“ na scenie krakowskiej schodzi się z uroczystą datą setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego (r. 1809, dnia 23 sierpnia st. st. — 4 września now. st.). — Pozostałe ważniejsze role w „Horsztyńskim“ wykonają pp.: Wysocka, Arkawinówna, Modzelewska, Zarzycka, Jednowski, Stępowski, Sosnowski, Szymborski, Stanisławski, Siemaszko, J. Węgrzyn i w. in.

Z teatru ludowego. Sobotnie przedstawienie w teatrze ludowym, było wysoce interesującem ze względu na pierwszą próbę wprowadzenia na scenę tegoż teatru poważniejszych zadań muzycznych i nadanie pracy tejże sceny obszerniejszego zakresu. Tą pierwszą próbą było wystawienie opery Kurpińskiego „Bojomir i Wanda“ przy współudziale sił artystycznych, sprowadzonych dla personalu teatru ludowego z celem wystawiania z ich współudziałem oper. — Jakkolwiek tu i owdzie w tem lub owem były pewne usterki wynikające z pospiesznego przygotowania — to jednak z radością zaznaczyć mi wypada, iż usiłowania i chęci niestrudzonego kierownika tej sceny dyr. Rygiera, artysty oddanego sztuce z zapałem młodzieńca, przeszły ogniową próbę i o rozwój teatru ludowego w tym kierunku, przy tych chęciach, można być spokojnym.

Kto wie, czy dzień sobotni nie będzie początkiem jakiegoś nowego kroku w rozwoju muzyki i muzykalności Krakowa, zdanych co do muzyki operowej tylko na przedstawienia opery lwowskiej w sezonie letnim.

Od skromnej, pierwszej opery polskiej, rozpoczyna p. Rygier pracę swą na tem polu; oby wydała owoce, przynosząc szereg coraz to lepszych repryz operowych przedstawień, mówmy otwarcie, pożądanych przez krakowską publiczność.

Wandę śpiewała p. Felice, przedstawiając w niezwykle korzystnem świetle zarówno piękny, używany celowo i wykształcony doskonale głos, lecz także i artystyczne aspiracye, któremi młoda i urodziwa artystka jest owianą. Partya jej acz niedaża, pozwaliła zainteresować słuchaczy i zyskać ogólny applauz do którego z przyjemnością się przyłączamy.

P. Zamojski jest debiutantem surowym zarówno w zachowaniu się na scenie, jak i w używaniu głosu. Dobre chęci, a przedewszystkiem praca nad sobą i stosowanie się do wskazówek reżyseryi pozwolą mu, może nawet w niedługim czasie, zaprezentować talencik swój korzystnie. Typowy tenor liryczny o głosie dość sympatycznym i dźwięcznym, opartym o jednolitą emisyę, może się wyrobić na pożyteczną siłę. — Partyę górala śpiewał z powodzeniem p. Strzałkowski, acz silna niedyspozycya ujmowała mu nieco swobody. — (Na przedstawieniu niedzielnem zastąpił chorego śpiewaka p. Poleński). Zespół uzupełniała bardzo muzykalna p. Zielińska, oraz p. Belke. — Operę prowadził w trudnych warunkach kap. Tessarzyk. Wieczór zakończyło przedstawienie uscenizowanego „Wiesława“ Brodzińskiego z muzyką i tańcami. Wykonanie tej romantycznej sztuki było bez zarzutu, a tchnęło rozmachem, oraz jak najlepszemi chęciami ze strony odtwarzających role artystów. — Z ról kobiecych wybiły się pozostające w rękach pań: Zielińskiej — niezwykle sympatycznej i utalentowanej artystki — Grabowskiej, umiejącej doskonale spełniać powierzone sobie zadania, oraz pp. Poleńskiej i Zamiłło, pełnych wdzięku w swych drobnych partyjkach.

Z męskich przedstawicieli ról i rólek na osobne wyróżnienie zasługują za poprawne użycie głosu i dobry śpiew, p. Sydor, który z drobną swą rólką pana młodego stanął godnie obok takich utalentowanych

artystów, jak pp. Poleński i Turski, a także Szkudelski. — Z rozmachem i iście krakowską werwą wykonane tańce, oraz barwne piękne kostyumy, nie mało przyczyniły się do ożywienia całości, którą ozdobił występ dwu ulubienic krakowskiej publiczności pp. Wandy i Adeli Sachsówien, wykonujących zadania choreograficzne z artystyczną prostotą i wdziękiem.

St. Bursa.

Dyrekcya donosi nam: Dziś we wtorek po raz trzeci: „Bojomir i Wanda“, opera w 2 akt. K. Kurpińskiego i „Wiesław“, opereta w 1 akcie z prześlicznemi tańcami i śpiewami. Mazura błękitnego odtańczą panny Sachsówne. — We środę, wspaniała 5-cio aktowa tragedya J. Słowackiego „Mazepa“, z dyr. Rygierem w roli wojewody.

We czwartek po raz 4-ty „Bojomir i Wanda“ z łaskawym współudziałem p. A. Issakowicza w partyi „Nikity“ i p. B. Wallek-Walewskiego w partyi „Bojomira“ oraz z łaskawym udziałem prof. Bursy. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza dyrekcya na szkoły kresowe.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya teatru wspaniały dramat p. t. „Horsztyński“, który odegranym będzie ku uczczeniu rocznicy urodzin J. Słowackiego. Tytułową rolę odtworzy dyr. E. Rygier.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Śmierć Ofelii“ i „Złota czaszka“.
Sroda: „Małgorzatka“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Król“.
Sobota: Horsztyński“.
Niedziela wiecz.: „Horsztyński“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Bojomir i Wanda“.
Sroda: „Mazepa“.

Co słychać w mieście?

Powrót z Ziemi świętej. Dzisiaj wieczorem między godz. 7 a 8 przybędzie do Krakowa z powrotem pielgrzymka polska do Ziemi świętej. Wczoraj pielgrzymi wyjechali rano z Tryestu i bez zatrzymania się przybywają do Krakowa.

Schronisko bezpłatne dla wychodźców. Wobec fatalnych stosunków na dworcu krakowskim Polskie Towarzystwo Emigracyjne powzięło zamiar otwarcia w Krakowie w styczniu przyszłego roku bezpłatnego przytuliska noclegowego dla wychodźców. Schronisko to, narazie założone w najętym ale na ten cel specyalnie adaptowanym budynku z możliwem uwzględnieniem nowoczesnych wymagań hygieny, zawierać będzie 150 do 200 łóżek, umieszczonych w salach, oddzielnych dla mężczyzn, oddzielnych zaś dla kobiet i rodzin. W schronisku tem znajdować się będzie bufet, w którym sprzedawane będą wychodźcom po cenach kosztu i według ułożonego z góry cennika: chleb, herbata, mleko, kawa, jaja, ser, słonina, kiełbasa i woda sodowa. Z przytuliskiem będzie połączona czytelnia, odpowiednio wyposażona w pisma i książki ludowe.

Ze schroniska i jego urządzeń (sypialnie, poczekalnie, umywalnie, łazienka, czytelnia) korzystać będzie miał prawo każdy poszukujący pracy robotnik, bez względu na narodowość i wyznanie. Prawo korzystania ze schroniska przysługiwać będzie przez trzy doby z rzędu, dłużej zaś tylko w takim razie, o ile liczba zgłoszeń na to pozwoli.

Założenie jednak i utrzymywanie podobnego schroniska wymaga nakładu znacznych stosunkowo funduszów, i młode Towarzystwo emigracyjne zamiar swój w tym względzie będzie mogło zrealizować tylko w takim razie, jeśli w dążeniu do tego celu dozna odpowiedniego poparcia ze strony miasta, kraju i państwa. Należy jednak nie wątpić, że wszystkie te czynniki nie odmówią swej pomocy przy urzeczywistnieniu projektu, podyktowanego tak względami natury humanitarnej, jak i dążeniem do prawidłowej organizacyi pośrednictwa pracy w kraju i ruchu wychodźczego.

Na budowę domu Izby rękodzielniczej złożyli w dalszym ciągu tytułem udziału na fundusz budowy: Cech szewców 5.000 kor., Cech ślusarzy, mosiężników, nożowników i pilnikarzy 3.000 kor., Cech blacharzy 1.500 kor., Cech fryzyerów 1.500 kor., Cech tapicerów 1.000 kor., Koło mieszczańskie z funduszu budowy domu 2.000 kor., a nadto z własnych funduszów pp. Karol Markus 600 kor., Józef Mitasiński 100 k., Siemiński Ignacy 100 kor., Bergierowa Anna 100 k., Pałka Wilhelm 100 kor., Wątorski Jan 100 kor., Kramarczyk Wincenty 100 kor., Grunwald Roman 100 kor., Repetowski Piotr 100 kor. i Jahoda Robert 50 kor., czyli razem 15.450 koron, co z poprzednio złożoną i ogłoszoną sumą wynosi ogółem jako fundusz budowy „Domu rękodzielniczego“ sumę 35.775 koron.

Tyle donosi nam Izba rękodzielnicza. My ze swej strony wyrażamy pod adresem mieszczaństwa krakowskiego życzenie dalszej wytrwałości w rozpoczętem dziele i „Szczęść Boże!“ Oby szlachetne dążenia wymienionych wyżej jednostek i ich wielka ofiarność znalazły jak najwięcej naśladowców, a wtenczas rękodzielnictwo krakowskie, skupione pod wspólnym dachem, będzie mogło snadniej pielęgnować swój przemysł i zagrzewać ducha narodowego.

Z Instytutu muzycznego. Ubikacye Instytutu muzycznego, gruntownie przerobione, odnowiono i rozszerzono o dwie klasy, klasa teoryi uposażoną została w portrety mistrzów muzyki. Wprowadzono także inowacye w zakresie nauki. Obok nowo utworzonej klasy śpiewu, powierzonej p. Carnioli i klasy wiolonczeli, objętej przez p. Kopystyńskiego, ucznia profesora Fr. Buchbauma i Reinholda Hummera, wprowadzono klasę altówki (Giebułtowski), oraz klasę dla ćwiczeń kameralnych. Wpisy rozpoczynają się 28 bm.

Dyrekcya Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu zawiadamia wszystkich interesowanych, że staraniem c. k. Urzędu popierania przemysłu (Gewerbeförderungsamt) we Wiedniu IX., Seweringasse Nr. 9, urządzoną i otwartą zostanie wystawa rękodzielnicza stowarzyszeń wytwórczych całej monarchii i trwać będzie do końca października b. r. — Katalog wystawy można przeglądnąć w biurze Instytutu w godzinach urzędowych t. j. od 9—11 rano i od 4—7 wieczorem.

Kalendarzyk dla młodzieży szkolnej na rok szkolny 1909—1910, wydany przez „Ognisko nauczycielskie“ w Krakowie, zawiera treść bardzo obfitą i interesującą. Cena kalendarzyka (80 stron druku) 36 halerzy. Do nabycia w księgarniach i handlach papieru oraz w „Ognisku nauczycielskiem“ (Kanonicza 19, od godz. 4—6). Dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Nowe trawniki. Wzdłuż chodnika przy ulicy Kolejowej, na przestrzeni od ulicy Pańskiej do Niecałej, założono nowe trawniki. Trawniki te wznoszą się oddzielnie wokoło drzewek na wysokość 15 ctm., po bokach obłożono je darnią. Dawniej miejsca te wyłożono trawnikami o poziomie równym betonowi chodnika. Okazały się one niepraktyczne, deptano je i niszczono, dotąd pozostały z nich tylko gdzieniegdzie szczątki. Nowe trawniki przewyższają dawne także tem, że są częściej od siebie oddzielane ścieżkami, co ułatwia przejście z chodnika na gościniec.

Stow. katolickich stróżów urządza w piątek dnia 3 b. m. o godz. 7 wieczór poufne zgromadzenie w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. — Na porządku dziennym znajduje się sprawa porozumienia między właścicielami i administratorami a stróżami, oraz sprawa publicznego wiecu. Są to sprawy bardzo ważne dla stróżów.

Uwięziony między dwoma galarami. Jan Pyrkał, 29-letni flisak, spławiający drzewo galarami na Wiśle, uległ dziś pod klasztorem zwierzynieckim nieszczęśliwemu wypadkowi. Przy zejściu się dwóch galarów włożył między nie nogę, którą mu obdarły galary ze skóry i zmiażdżyły mięśnie. Po opatrzeniu Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Omal nie zabił dziś rano żelazny gzyms ogniotrwałej kasy w magistracie 40-letniego woźnego magistratu, Franciszka Nowaka. Na szczęście odniósł on tylko ranę dużą na głowie i zmiażdżenie prawej stopy. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Kopnięty przez konia. Reiner Daniel, 46-letni stajenny p. Zangena, miał dziś pecha. Kopnął go bowiem w nogę koń, zadając mu ranę, dochodzącą aż do kości. Opatrzono go na Pogotowiu.

Awanturnik. Na idącego z żoną spokojnie wczoraj po południu ulicą Filipa płatniczego restauracyjnego, Rudolfa Długosza, napadł pijany Józef Bochenek, 23-letni giser i zatrzymawszy oboje, pobił ich i podarł na nich ubranie. Na krzyk napadniętych przybiegli przechodnie i pochwyciwszy go oddali w ręce policyi.

Za kradzież 2 worków węgla aresztowano na stacyi towarowej Jana Kruszka, którego przyłapał stróż kolejowy Alojzy także Kruszek, lecz nie mający nic wspólnego z tym Kruszkiem złodziejskim.

Złodziej mieszkaniowy. Do mieszkania p. Jana Płonki przy ul. Floryańskiej pod l. 15, zakradł się wczoraj 48 letni Stanisław Zając i skradł ubranie wartości 9 kor. — Złodzieja spostrzeżono i zaprowadzono pod telegraf.

Z Podgórza. Okręgowa Rada opiekuńcza w Podgórzu urządza dnia 8 września b. r. „festyn jesienny“ w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu, przeznaczając cały czysty dochód na biedne sieroty i dzieci opuszczone jak również zaniedbane przez swych rodziców.

Wielkie obowiązki, jakie ciążą na zarządzie, który w każdej uzasadnionej potrzebie pospiesza setkom sierot z doraźną pomocą w gotówce, nadto swoim kosztem utrzymuje kilkanaście sierot w zakładach wychowawczych, powodują znaczne wydatki, zarząd zaś, nie mając na razie żadnego funduszu zapasowego, zmuszony jest udać się do ogółu obywatelstwa, z prośbą o łaskawe poparcie tak szlachetnego celu, oraz o wzięcie licznego udziału na festynie.

Na program festynu złożą się: 1) koncert muzyki, 2) teatr lalek dla dzieci, 3) bazar kwiatowy i owocowy, 4) koło szczęścia, 5) tombola uposażona w liczne i doborowe fanty, 6) wielka zabawa dziecinna: a) bal maskowy dzieci, b) uroczysty pochód dzieci, 7) Noc w Wenecyi (na boisku głównym przy udziale włoskich śpiewaków i śpiewaczek, oraz trupy mandolinistów), 8) obrazy świetlne (serya Polska w obrazach).

Początek o godzinie $2^1/_2$ po południu, bliższe szczegóły podadzą afisze.

Nowy kościół W Podgórzu już się kończy budować. Jak słychać, konsekracya kościoła ma się odbyć już w miesiącu wrześniu.

Tramwaj elektryczny w Podgórzu. Jak donosiliśmy, magistrat podgórski wniósł w kwietniu b. r. podanie do ministeryum kolei o udzielenie koncesyi na budowę tramwaju w Podgórzu. Obecnie ministerstwo koncesyi udzieliło i sprawa tramwaju w Podgórzu wejdzie prawdopodobnie niezadługo w stadyum urzeczywistnienia. Linia tramwajowa biedz będzie prawdopodobnie od Płaszowa, od stacyi kolejowej, przez ulice Wielicką, Lwowską, Rynek główny i ul. Kalwaryjską aż do stacyi Bonarki z odgałęzieniami do mostów. Magistrat ma teraz przygotować trasę i plany pod linie tramwajowe, tak, by budowa mogła być już w roku przyszłym rozpoczętą.

Zmarli. Tadeusz Smoleński, znany egiptolog, zmarł w Krakowie. Pogrzeb odbył się dziś po południu z kościoła OO. Bonifratrów.

Kazimiera z Wolfarthów Kalinkowa zmarła w Budapeszcie w 23 roku życia.

Telegramy „Nowin“.

Demonstracye antyczeskie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem koło godziny 8 przed „Narodnim domem“ czeskim, w jednej z dzielnic Wiednia, przyszło do demonstracyj antyczeskich, w których wzięło udział około 300 Niemców z najniższych warstw. Demonstranci wybili szyby w kilku sklepach czeskich i zniszczyli kilka szyldów.

Cesarz nie zobaczy Zeppelina.

Bregencya. Program pobytu cesarza Franciszka Józefa w Tyrolu zostanie zmieniony, albowiem hr. Zeppelin nie jest w stanie przedstawić cesarzowi balonu swego w locie nad jeziorem Bodeńskiem. „Zeppelin III“ doznał bowiem ciężkich uszkodzeń, a „Zeppelin I i II“ nie są także przygotowane do drogi.

Cholera w Rotterdamie.

Rotterdam. Według urzędowego obwieszczenia burmistrza, znajduje się w tutejszych barakach 11 chorych na cholerę, a 3 osoby podejrzane o tę chorobę. 90 osób pozostaje pod obserwacyą. Od dnia 28 b. m. wydarzyły się 3 wypadki śmierci, a od 20 b. m. ogółem 8 wypadków śmierci. Większość tych wypadków wynikła skutkiem wypicia wody z rzeki.

Sytuacya w Grecyi.

Ateny. Potwierdza się pogłoska, że następca tronu złoży urząd naczelnego komendanta, zanim Izba uchwali zniesienie tego urzędu.

ZE ŚWIATA.

Marszałek hr. Badeni zwiedzał tymi dniami wystawę w Częstochowie. Jak donosi „Słowo Polskie“ marszałek zapytany o odniesione wrażenie odpowiedział:

— Wystawa poprostu urocza!

— Niewątpliwie — mówił marszałek, myśl rozwijając — dodaje wystawie uroku okoliczność, którą żadna inna wystawa nie rozporządza, mianowicie, że rozłożona jest u stóp Jasnej Góry. Sam podniesiony nastrój sprawia wiele.

Wystawa robi wrażenie na ogół przedsięwzięcia rozumnie obmyślanego, a wykonanego starannie i wytwornie.

Tę wytworność hr. Badeni ze szczególnym podkreślił naciskiem.

— Każdy budynek — mówił — sprawia pod względem architektonicznym przyjemne wrażenie. Niema śladu owych bud jarmarcznych, któremi nas raczą tak często wystawy nasze. Wystawę częstochowską rozwinięto wśród parku i ślicznych gazonów. A jest to praktyczne także, każdy bowiem gazon jest zarazem przedmiotem wystawowym firm ogrodniczych. Wszystko przytem wyciągnięte w liniach obmyślanych i dla oka miłych. Nawet przedsiębiorstwa ku rozrywce i jadłodajnie nie szpecą wystawy, jak się zwykło dziać na innych wystawach. Zarówno teatr, urządzony na placu wystawowym, jak restauracye, kawiarnie i cukiernie noszą na sobie piętno smaku dobrego.

— A pod względem charakteru narodowego?

— Wystawa czysto polska! Oczywiście na zewnątrz są obok polskich napisy rosyjskie, ale w pawilonach tylko polskie. Wystawców rosyjskich niema.

Powszechne są skargi na grasowanie rzezimieszków w Częstochowie. I hr. Badeniego okradziono. Wyciągnięto mu w tłumie zegarek i rozcięto surdut. Złodziej próbował dostać się do portfelu!

Kiwanie głową — sędziego. Budapeszteński adwokat dr Laszlo należy do ludzi ciętych i nigdy nie zwleka z odpowiedzią. Onegdaj bronił pewnego podsądnego, który — jak sam adwokat mówił — zarobił na sześć miesięcy więzienia. Trybunał jednak ujął sprawę bardzo ostro i skazał oskarżonego na dwa lata więzienia.

Wyrok ten zdawał się irytować adwokata, który w czasie czytania kiwnął kilka razy głową, dając wyraz swemu zdumieniu. Przewodniczący zauważył to i rzekł do niezadowolonego adwokata:

— Proszę pana obrońcę, ażeby powstrzymał się od kiwania głową.

To upomnienie podrażniło spokojnego zazwyczaj adwokata, który też odpowiedział:

— Daruje pan, panie przewodniczący, ale muszę skonstatować, że z moją głową wolno mi robić, co mi się podoba. Gdybym potrząsnął pańską głową, pouczenie byłoby na miejscu.

Trybunał, publiczność, a nawet podsądny — wszystko wybuchnęło śmiechem.

Dramat miłosny 60-letniej kobiety. Z Wiednia donoszą: W węgierskiej gminie Szent György rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego ofiarą padł 26-letni Piotr Czirok. Przed dwoma laty ożenił się on z bogatą wdową, 62 lat liczącą, Joanną Koracs. Małżeństwo, tak niedobrane, co do wieku, nie było szczęśliwe. Młody mąż spędzał całe dni poza domem, nawiązawszy liczne stosunki miłosne z młodemi dziewczętami i zaniedbywał swą starą żonę, obiecującą sobie jeszcze wiele po tem małżeństwie. Pewnego dnia przyszło między małżonkami z tego powodu do gwałtownej kłótni. Zdradzona żona postanowiła się pomścić i zamiar swój wprowadziła w czyn onegdajszej nocy. — Mianowicie, gdy Czirok zasnął, żona odcięła mu nożem kuchennym głowę i nie zadowalając się jeszcze tem wbiła mu po dwakroć nóż w serce, poczem uciekła i całą noc błądziła po lesie. Rano udała się do posterunku żandarmeryi i przyznała się do czynu.

Król, który nie stracił przytomności umysłu. Don Manuelowi, który w miesiącu ubiegłym odwiedził Oporto, drugą stolicę Portugalii, zdarzył się zaraz po przybyciu wypadek dosyć komiczny, a świadczący równocześnie o przytomności umysłu młodego władcy. Oto, gdy policya, która nie mogła utrzymać porządku wśród tłumów, zgromadzonych przed dworcem kolei, żądnych obaczyć króla, rozluźniła nieco swe szeregi pod naporem tłumu, skorzystało z tego jakieś młode dziewczę i wyrwawszy się przed szpaler policyjny, podbiegło do pojazdu królewskiego. Wskoczywszy do powozu, objęło głowę króla, poczem wycisnęło na jego policzku gorący pocałunek. Don Manuel, opamiętawszy się ze zdumienia, w jakie go ta przygoda wprawiła, uśmiechnął się i nie chcąc być dłużnym pięknemu dziewczęciu, równie gorący pocałunek złożył na jej rozkosznej twarzyczce. Rzecz oczywista, że postępek króla wywołał olbrzymią konsternacyę wśród dworu. Wieczorem został młody król zawezwany do matki, królowej Amelii, która w dość ostry sposób skarciła go za wykroczenie przeciwko etykiecie. Król nie stropił się tem wcale, lecz odważnie odpowiedział matce: „Jasne nieba! Przecież w mych żyłach płynie krew francuska, przecież pochodzę od Henryka IV.“ Cóż miała na to odpowiedzieć królowa Amalia, z rodu — jak wiadomo — księżniczka Orleańska? Nie pozostawało jej nic innego, jak tylko przyznać słuszność synowi.

Niezwykły bankiet. W dniu 16-tym października b. r. spotkać się mają: prezydent Stanów Zjednoczonych Taft i prezydent meksykański Diaz dla omówienia ważnych spraw politycznych. Bankiet urzędowy odbędzie się na wielkim moście, rzuconym przez rzekę Rio Grande, która dzieli oba państwa. Jedna połowa stołu będzie się znajdowała w Stanach Zjednoczonych, druga zaś w Meksyku. Linię graniczną wypełnią wazony, pełne róż, a prezydenci siedzieć będą obok siebie, pozostając jednocześnie każdy w swojem państwie. Stanie się w ten sposób zadość prawu, obowiązującemu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, według którego nie wolno prezydentowi Stanów wyjeżdżać poza ich granice.

Wszystkie gatunki Atramentów

ISKRA

Pasta do obuwia

Tylko co wyszła broszura pod tytułem

Nie jedz mięsa - Zostań jaroszem!

831 Napisał

JAROSZ.

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych 25 halerzy wysyła broszurę franco

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nowaka w Bochni. 1028

Zdolny czeladnik tapicerski znajdzie zatrudnienie w pracowni F. Karlińskiego, w Krakowie, plac Matejki l. 5. 1053

4 dziewcząt do fabryki koronek i

3 dziewcząt do fabryki porcelany, pomieści natychmiast Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Jabłonowskich l. 19. 1054

Do handlu St. Hołatka w Kętach potrzebny jest zaraz chłopak do praktyki. 1056

Zgubiono pierścionek złoty, wąski, dłubany, napis Zofia 1886. Znalazca, który złoży takowy w Redakcyi „Nowin", otrzyma 10 koron nagrody. 1057

Zdolny fotograf do samodzielnego prowadzenia Zakładu potrzebny zaraz. Warunki podać: Zakład fotograficzny „Wisła" Zakopane. 1059

Gospodyni potrzebna zaraz do kawalera na wieś. Wymagana dokładna znajomość kuchni i po części gospodarstwa wiejskiego. — Pensya zależnie od uzdolnienia — osobny pokój, samodzielność. Zgłoszenia poste-restante R. S. Myślenice. 1060

Do sprzedania.

Dwie wille nowe, z ogrodem, w Zakopanem za bezcen do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcówki 938. 1034

Piekarnia z całem urządzeniem każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość: Podgórze, ul. Wielicka l. 17. 1050

OLIWĘ

do maszyn rolniczych mineralną krajową, kaukazką i amerykańską

Oliwę lecerską,

Oliwę rzepakową

Smarowidło

na wozy, belgijskie i krajowe,

Latarki stajenne,

Smarowidło i lakiery do uprzęży, WIADERKA do gaszenia ognia

polecają najtaniej

Reim i Spółka

1061 Kraków.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 832

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1 20.

L. 80528/1909

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty ziemne i murarskie, wykonać się mające przy budowie nowego skrzydła Magistratu.

Odnośne plany i warunki robót wyłożone są w Budownictwie miejskiem Oddział A., gdzie również można otrzymać wszelkie wyjaśnienia w godzinach urzędowych.

Termin licytacyjny upływa w dniu 20 września 1909 roku godzina 12 w południe.

Kraków dn. 26 sierpnia 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 1048

SARE.

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże

PRZEKĄSKI

i znakomite napoje

POLECA 1025

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

wejście od ulicy Szpitalnej.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN") Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosenstock.

Winogrona

lecznicze i stołowe

najszlachetniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. Doskonały kwiatowy miód pszczelny z 1909 r. puszka 5 klgr. K 6·50. L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 1051

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 679

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w mojej

SZKOLE BUCHALTERYI

przy ul. Floryańskiej L. 55

I-sze PIĘTRO,

rozpoczyna się dnia 2-go września b. r.

Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.

Stanisław Burnatowicz

c. k. kwiesk. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 1037

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Zakład wychowawczo-naukowy

ŚW. RODZINY

Kraków, ul. Pędzichów 15.

Przyjmuje wpisy od 27 sierpnia do 4 września r. b. od godz. 10—1 przed południem.

1. Na kurs przygotowawczy.
2. Na 4-ry kursa Seminaryum nauczycielskiego przez c. k. władze szkolne zatwierdzonego.
3. Do Internatu, w którym zapewnia najtroskliwszą opiekę panienkom, uczęszczającym do tegoż Seminaryum, jako też do szkół pospolitych i wydziałowych znajdujących się w miejscu. 1005

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska

Władysława HAJTO

UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)

poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.

DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.

1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	7 sierpnia	K. 431·40	K. 330 10	K. 208 80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208 80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208 80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330 10	„ 208 80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208 80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208 80
Laura	9 październ.	„ 431·40	„ 330 10	„ 208 80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	19 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 1:8 80
Francesca	30 września	„ 731·40	„ 555 50	„ 118 80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tok Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Nowość! Nowość!

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI I W ADMINISTRACYI „NOWIN"

„Król powietrza".

powieść z najbliższej przyszłości. — Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Ski w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena w księgarni 3 kor., dla abonentów „Nowin" w Administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką poleconą 2 kor. 95 hal.) W zajmującej tej powieści, osnutej na tle życia polskiego wynalazcy, autor przedstawia najnowsze zdobycze i skutki żeglugi powietrznej.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 45,189 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.